

# Kuryer Poznański.

No. 31.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 9 lutego 1875.

Józef Zórawski.

Rok IV

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Blure redakcyi przy ulicy Kycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agenty Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też w pp. R. Monse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Bali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zuryczu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zuryczu; Debes & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafitte, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 9 lutego.

Z Hiszpanii przynoszą nam telegramsy madryckie coraz nowsze buletyny zwycięzkiej armii alfonsistowskiej, która wprawdzie nie zajęła jeszcze Estelli, jak już ogłoszono, ale która wkroczyła w istocie do stolicy Nawarry, od dawna napróżno przez Karlistów obleganą Pampelony. Karól VII miał się cofnąć do Vergara, przyczem, gdyby można dawać zupełną wiarę doniesieniom biura Wolfa, miał wybuchnąć rokosz pomiędzy wojskami królewskimi, które zamordowały własnych wodzów Mendiri i Arragoniz. Prawdopodobnie będzie to równa bajka, jak przed kilku tygodniami wiadomość z źródeł alfonsistowskich o przejściu dzielnego generała Dorregaray na stronę Alfonsa XII. Agence Havas nietylko też nie potwierdza doniesień o nowych zwycięstwach alfonsistów, ale nawet przeciwnie zaręcza, że w Guipuzcoa odzyskali karliści wszystkie stracone stanowiska i zmusili wojska madryckie do odwrotu za rzekę Oria i do opuszczenia miast Zarauz i Guetaria. (Zobacz rubrykę „Madryt”). Trudna rozstrzygnąć zatem, jak stoją rzeczy na polu walki domowej w Hiszpanii; stała pewna, że wszelkie doniesienia z tamtąd z wielką ostrożnością przyjmować należy.

Przesilenie gabinetowe w Peszcie zdaje się być nieuniknionem. Prezes ministrów pan Bitto oświadczył bowiem, że niemożnością jest większych zaprowadzić oszczędności w budżecie wspólnej armii, czemu, jak wiadomo, opozycja się sprzeciwia. P. Bitto zamierza wszakże wprzód udać się do Wiednia, by się naradzić z cesarzem, następnie zaś po ukończeniu rozpraw nad budżetem w Izbie podać się do dymisji.

Z Francyi tyle tylko zasługuje na uwagę, że przy wyborach do Zgromadzenia narodowego w departamentach Seine et Oise i Côtes du Nord bonapartyści wprawdzie dotąd nie zwyciężyli, wszakże bardzo poważną otrzymali liczbę głosów.

W Thurles, w Irlandyi złożono 3 b. m. do grobu zwłoki znakomitego kapłana, dr. Patrycysza Leahy, Arcybiskupa z Cashal, przy ogromnym udziale wiernych i duchowieństwa. Biskupów 13 było obecnych żałobnej uroczystości, w której kardynał Cullen nie mógł jedynie dla słabości zdrowia uczestniczyć.

W końcu zwracamy uwagę na korespondencję z Krakowa, która bardzo ważne i ciekawe, choć straszne podaje szczegóły o Unitach w Chełmskiem.

W obec niedowiarstwa Ost. i Posener Ztg, czy wiadomość podana przez nas w 29 numerze Kuryera w korespondencji z Kościoła jest prawdziwą, zamieszczamy w dosłownym brzmieniu rozporządzenie sądu kościelnego do księdza dziekana Kuklińskiego, jak następuje:

Kosten, den 25 Januar 1875.

Königl. Kreis-Gericht,  
Erste Abtheilung.  
In Sachen betreffend die Ermittlung derjenigen Personen, welche die bischöflichen Funktionen in der Diocese Posen ausüben, wird Ihnen zur Nachricht mitgeteilt, dass der Staatsanwalt zu Posen seine Requisition betreffend Ihre eidliche Vernehmung in obiger Sache zurückgenommen hat, dass sonach Ihre beim Königlichen Appellations-Gericht in Posen eingereichte Beschwerde vom 2 d. Mts gegenstandslos geworden und damit ihre Erledigung gefunden hat.  
(bez podpisu).

An  
Herrn Dekan Kukliński  
zu  
Głuchowo.  
V. 1332.

## Drei Gewissensfragen über die Maigesetze.

Belichtet von einem deutschen Theologen. Zweite, veränderte Auflage. Mainz, 1874.

### II.

#### Drugie pytanie.

Czy katolikowi wolno przykładać się czynnie do wykonywania praw majowych? Niezmiernie doniosłości praktycznej pytanie! Jeżeli przecząco podług zasad moralności chrześcijańskiej odpowiemy, w jak smutnym ujrzeniu położeniu wielu katolickich urzędników! Albo będą musieli poskładać urzędy, albo wbrew sumieniu postępować. Skutki zresztą nie ograniczyłyby się na obecną chwilę, ale sięgałyby w przyszłość i dopóki prawa majowe nie zostaną skasowane, katolikom droga do urzędów byłaby zamknięta. Bodaj tedy które inne pytanie ważniejsze dla praktycznego życia!

Jest zasadą moralności chrześcijańskiej: że nie wolno nikomu przykładać się lub dopomagać do złego. Alłści zastosowanie ogólnych prawd moralnych w praktyce, w pojedynczych przypadkach, napotyka częstokroć nieprzełamane trudności. Tu otwiera się pole dla tak zwanego Kazyistyki.

Dostojny autor uwidatnia powyższe prawdy na kilku przykładach praktycznych; starsi i nowsi moralisci, aż do tyle potwarco zohydzonego Jezuity Gury, traktat o współdziałaniu (cooperatio) przepełnili takimi przykładami.

Współdziałanie może być dwojakie: bezpośrednio i pośrednie podług tego, czy się kto do złych czynności osobiście lub też tylko czyniami w sobie samych dozwolonymi przykłada. Z tego rozróżnienia powstaje częstokroć drugi podział: na współdziałanie (cooperatio) najbliższe i dalsze; ale i to drugie rozróżnienie nie zawsze dostateczne daje podstawy do rozstrzygnięcia trudności. Bo n. p. gdzie się kończy dalsze, a gdzie rozpoczyna najbliższe współdziałanie? Najważniejszy podział jest na współdziałanie formalne i materialne, podług tego czy się bierze udział w złej czynności z wiedzą i wolą, lub czy się coś czyni, co ani w sobie złe, ani w koniecznym związku ze złym czynem pozostaje. Sw. Liguori wszelkie współdziałanie formalne ma za grzech, a to drugie tylko w pewnych okolicznościach.

Pomijamy przywiedzione przez autora ku objaśnieniu przykłady kazyistyczne, a przystępujemy wprost do pytania: czy katolikowi wolno brać udział w wykonywaniu praw majowych? Oto co ks. dr. Martini w następujących zdaniach, jako wyraz swego sumiennego przekonania, podaje:

1 zdanie. Podług zasad Moralności chrześcijańskiej żadnemu katolikowi nie wolno pod żadnym warunkiem przykładać się do tego, by prawa majowe, ukracające wolność Kościoła, przyszyły do skutku. Katolikowi nie godziło się w sejmie za nimi głosiwać, choćby wiedział, że i bez jego głosu owe prawa przejdą. Katolikowi nigdy i pod żadnym warunkiem nie godzi się głosiwać wbrew swemu katolickiemu sumieniu lub zgola publicznie fałszywe świadectwo.

2 zdanie. Gdyby w sejmie nad zniesieniem praw tych obradowano, katolikowi nie wolno obstawać za ich zatrzymaniem. Tycy się to nie tylko posłów, lecz i tych, co za pomocą prasy, publicznych wystąpień, układaniem petycji wpływ na opinię publiczną wywierają. Przykładaniem się do utrzymania praw tych byłoby przykładaniem się do pogwałcenia Kościoła, założonego przez Chrystusa Pana.

3 zdanie. Wszelkie przyzwalanie na owe prawa jest negowaniem boskiej instytucji Kościoła i bóstwa Jezusowego. Gdyby to czynił publicznie katolik, byłby winien zarzdem publicznego zgorszenia.

Podług tego łąco każdemu katolikowi osądzić, czy i o ile powyższemu potępieniu podpada znany adres księdza na Raciborzu, i o ile ci, co go podpisali, tak zwani katolicy państwowi, różnią się od zwolenników Doellingera i Reinkensa.

Powyższe trzy zdania są prawdami absolutnej pewności.

Trudniej ma się sprawa z drugą częścią pytania: czy wolno brać udział w wykonywaniu istniejących już praw majowych.

Tu snadniej powiedzieć co nie wolno, niżeli, co dozwolone.

Oto rezultat dojrzałego namysłu:

1 zdanie. Żadnemu katolikowi, nie będącemu w urzędzie państwowym, niewolno w jakikolwiek sposób dobrowolnie i bez ważnej przyczyny do wykonywania ich się przykładać, n. p. przez denuncyacje lub ofiarowanie dobrowolnych usług swoich. Byłoby to po prostu zdradą Kościoła i służeniem jako narzędzie do prześladowania tegoż Kościoła.

„Ważną przyczyną” byłoby n. p. zawezwanie sądowe na świadka, celem świadczenia o jakim fakcie.

2 zdanie. Nie wolno katolikowi wstępować w urzędowy stosunek, który umyślnie stworzon ku przeprowadzeniu praw majowych. Takim jest n. p. trybunał berliński dla spraw kościelnych.

3 zdanie. Żadnemu katolikowi, choć jest urzędnikiem państwa, nie wolno ku przeprowadzeniu tych praw współdziałać jako causa efficiens (przyczyna skuteczna), czyli jako causa sine qua non. Katolicy urzędnicy byłiby wtenczas n. p. causa efficiens wykonywania praw majowych, gdyby bez ich współdziałania nie mogły być przeprowadzone. Alłści w obecnym razie

nie można mieć przekonania, żeby nie były przeprowadzone. Gdy kto akt jaki, szkodzący bliźniemu, wykonuje nie w swoim własnym, lecz w imieniu drugiego, od którego jest zależnym urzędowym stanowiskiem, nie jest w pierwszym rzędzie do restytucyi zobowiązany.

4 zdanie. Jeżeli urzędnicy katolicy, w razie zawezwania ich do kooperacyi, bez narażenia swego urzędowego stanowiska, współdziałanie od siebie oddalić mogą, winni to czynić, choćby już tylko z dziecięcej miłości dla Matki Kościoła n. p. prosić, przedkładać i t. d. Mogą to czynić sędziowie wobec swych niekatolickich kolegów.

5 zdanie. Urzędnikowi katolikowi, zawezwanemu urzędowo do współdziałania przy wykonywaniu praw majowych, absolutnie nie wolno ani na włos przekraczać granic wytkniętych przez same prawa. Byłoby n. p. grzechem, gdyby sędzia katolik Biskupów lub księży za przekroczenia majowe na wyższą karę nad minimum w prawie oznaczone, skazywał.

6 zdanie. Tym katolikom, którzy dla przysięgi i z powołania osobno zobowiązani są do obrony od Boga danych praw i wolności Kościoła a więc n. p. księżom i Biskupom, absolutnie nie wolno przykładać się do wykonywania praw majowych.

7 zdanie. Żadnemu katolikowi nie wolno współdziałać, dopóki się znajduje w stanie praktycznej wątpliwości, t. j. dopóki wątpi, czy mu współdziałanie dozwolone.

8 zdanie. Jako ósme zdanie postawił był dostojny autor tezę: „Jeżeli dotychczas wymienione okoliczności, dla których nie wolno kooperować w wykonywaniu praw majowych, nie zachodzą, mogliby urzędnicy bez niebezpieczeństwa grzechu przykładać się do współdziałania.” Tezę swą powyższą uzasadniał ks. Biskup wywodami tak wewnętrzną jak i zewnętrzną natury, których tu przytaczać nie będziemy. Cokolwiekby, Kongregacya Indexu zdanie to za fałszywe uznała i kaźała je wymazać: donec corrigatur. Oto i wszystko! Teraz niech sądzą czytelnicy, co trzymać o wrzawie, o moralnym oburzeniu prasy liberalnej, gadzinowej, a które i dziś nie ustały jeszcze. Ile to przekleństw rzucono na „tyranię” Rzymu, a jak się znęcano nad „niewolniczym usposobieniem” — arcyultramontana — Biskupa — Kettelera!... Można prawie na pewne twierdzić, że bodaj czy jeden z tysięcy gazeciarzy, powtarzających ustawiczne potwarze na Rzym, a może jeden ze stu tysięcy czytelników tychże gazet, wiedział o co właściwie chodzi. Jeden z nich coś zdaleka o cenzurze Indexu pomyślał, zaraz sobie po swojemu rzecz całą ułożył, a za nim wszyscy najemnicy pióra jednozgodnym chórem tę samą piosnkę wyśpiewują.

Sam dostojny autor wyznaje, że obecnie, choćby nawet nie był zawezwany do poprawienia swęj tezy, cofnąłby ją bez wahania, a to ze względu na porobione tymczasem doświadczenia. Co się tyczy, mówi on, wewnętrznych przeze mnie przywiedzionych powodów, to teraz istotne znaczenie praw majowych w tym jaskrawszym przedstawia się świetle, odkąd je wykonywać zaczęto i odkąd je uzupełniono i obostrzono. Nie są to luźno stojące rozporządzenia przeciw Kościołowi, z których może jedno lub drugie dałoby się, bez zadania ciężkiego ciosu, Kościołowi wykonać i do jego wykonania współdziałać w sposób dalszy (jak mówią teologowie), — nie, prawa te są subtelnie obmyślanym systemem pogwałcenia Kościoła. Pojedyncze ustawy i paragrafy są ogniwami jednego łańcucha, którego zadaniem wolność Kościoła i ustrój jego zniweczyć. Dla tego też prawie niepodobną jest rzeczą przy ich wykonywaniu między dalszym a bliższym współdziałaniem granicę pociągnąć. Co się zaś tyczy w szczególności wypowiedzianego przedtem (w I wydaniu) zdania naszego, jakoby za niesprawiedliwy dekret sędziego, wydany na podstawie praw majowych, odpowiedzialność nie na sędziego, lecz na państwo samo spadała, to przy dojrzałej rozwadze zdaje się ono nam wielce wątpliwem.

Na tém kończy się druga część pracy. Z naszęj strony nie potrzebujemy raz jeszcze zwracać uwagi na jej znaczenie, ani osobno najważniejszych punktów tak dla świeckich jak i duchownych wskazywać.

#### Pytanie III.

Czy wolno katolikowi lub czy winien bierny opór stawiać naprzeciw prawom majowym i jakim ma być ten opór?

Wywód sam poprzedzony pouczeniem i ciekawą cytacją z sumy anielskiego Doktora, św. Tomasza (Summa theol. 1, 2, qu. 69, ar. 4), o niesprawiedliwych prawach.

„Prawa, mówi św. Tomasz, mogą z dwóch przyczyn być niesprawiedliwe: albo, że sprzeciwiają

się dobru publicznemu, już to ze względu na ich cel, gdy np. księżę na poddanych nakłada ciężary nie dla pospolitego dobra, lecz z chciwości i ambicyi; już też ze względu na przywadowcę, gdy kto, prawo ogłaszając, właściwie sobie przekracza granice; albo też dla formy, gdy np. ciężary, choć dobro pospolite mają na celu, nierówno na poddanych rozłożone; takie prawa nie są właściwymi prawami, lecz tyranją, albowiem, jak mówi św. Augustyn (lib. 1 de libero arbitrio cap. 5), to nie jest prawem, co nie jest sprawiedliwe i takie prawa nie zobowiązują, chyba, gdy się niekiedy, dla uniknięcia zgorszenia lub zamieszek, od własnego prawa odstępuje, jak czytamy u Mateusza św.: „Jeżeliby cię kto przymuszał ciężar nieść tysiacy kroków, idź z nim drugi tysiacy.” W innem rozumieniu są prawa niesprawiedliwe, gdy się czci bożej sprzeciwiają, jak prawa tyranów, gdy do czci bałwanów zmuszają, lub do czego innego, co się prawom bożym sprzeciwia; tych praw pod żadnym warunkiem nie godzi się przestrzegać, albowiem w Dziejach Apostolskich (r. 5) czytamy: „Trzeba więcej Boga słuchać, aniżeli ludzi.”

Co się tyczy pojęcia samegoż biernego oporu, opór ten jest niezem innem, jak niesłużaniem, nieposłuszeństwem prawom, które się za niesprawiedliwe uważa. To zaś nieposłuszeństwo odnosi się li tylko do onych praw niesprawiedliwych; we wszystkich innych sprawach stosunek do władzy publicznej pozostaje nietkniętym.

Oto zasady co do praktycznego stosowania biernego oporu:

Zdanie pierwsze. Prawo biernego oporu naprzeciw niesprawiedliwym rozporządzeniom władzy publicznej nie da się zaprzeczyć ze stanowiska prawa przyrządzonego. Podług zdrowego rozumu, gdzie ustaje prawo rozkazowania, tam też ustaje obowiązek słuchania. Państwo nie ma prawa ogłaszania niesprawiedliwych ustaw, boć państwa zadaniem obrona prawa, prawdy i sprawiedliwości, a nie naruszanie ich. Kto twierdzi, że w wszystkich rozkazach państwa słuchać należy, ten państwo ma za źródło wszelkiego prawa albo też za nieomylnie uważa. To przypuszczenie sprzeciwia się rozumowi i doświadczeniu; dla tego też wszyscy nauczyciele prawa przyrządzonego prawo do oporu biernego przyznają.

Zdanie drugie. Izpozytywnego, chrześcijańskiego stanowiska wynika prawo do biernego oporu, jako rzecz niewątpliwa. Pismo św. wyraźnie mówi:

„Trzeba słuchać więcej Boga, aniżeli ludzi.” Podług nauki chrześcijańskiej jesteście dziećmiom publicznej władzy o tyle tylko posłusznymi, ponieważ i o ile im Bóg władzę zlecił, tj. ponieważ i o ile Bóg chce, abyśmy ich słuchali, boć człowiekowi jako człowiekowi nigdy nie winno się posłuszeństwa, lecz o ile jest zastępcą Boga, któremu samemu należy się bezwzględne posłuszeństwo, jako absolutnemu Panu nieba i ziemi. Pan Bóg nie chce tego, by Jemu, to jest Jemu w osobie Jego zastępcy, przeciw Niemu być posłusznym, czyli żeby równocześnie być i nie być Mu posłusznym, boć Bóg nie może się sobie przeciwować.

Trzecie zdanie. Zastosowanie tej niezwruszonej racjonalnej i chrześcijańskiej zasady prawa do praw majowych podaje się samo z siebie. Prawa majowe sprzeciwiają się prawom Bożym i wolnościom Kościoła, jego hierarchii, ustrojowi przez Boga urządzonemu, a to aż nazbyt namacalnie (np. wykluczenie jurysdykcji Papieża, co jest nawet dogmatem). Żaden zaś rozsądny człowiek nie będzie wątpił, iż państwo do takich ustaw, uwłaczających prawom Kościoła, nie jest uprawnione, zaczęm prawo do oporu biernego widoczne.

Czwarte zdanie. Opór bierny dla wielu katolików nietylko jest prawem, lecz i obowiązkiem, nawet obowiązkiem sprawiedliwości, a nietylko samej miłości. Do tych należą Biskupi i księży z urzędu i powołania obowiązani praw i wolności Kościoła bronić. Ci nietylko by wtenczas grzeszyli, gdyby się do wykonywania praw onych przykładali, ale i wtenczas, gdyby tych praw słuchali, a tak prawa i wolności Kościoła, których strzedz i bronić powinni, z fałszywego ustępstwa i dla nikczemnych względów ludzkich poświęcali.

Czy i o ile powyższem zdaniem dotknięci u nas np. ci księży, co się wdają w korespondencję z tak zwanym król pruskim zarządcą (Massenbach-Nollau), nie potrzeba osobno wytykać.

Opór bierny naprzeciw prawom majowym nie wyklucza zresztą bynajmniej czynnego dochowania się; przeciwnie winniśmy wszelkich dozwolonych i sprawiedliwych środków używać celem zniesienia praw onych lub ich ubezwładnienia. A jakie to są środki?

Te same, które nam służą w ogólności do

obrony i strzeżenia spraw naszego Kościoła, a są niemi:

1. Staranne utrzymywanie między sobą związku jedności, albowiem jeno wtenczas możemy na zwycięstwo liczyć, jeżeli wszystkie nasze siły, prace i działania skoncentrujemy i przeciw nieprzyjacielowi tak potężnemu viribus unitis walczycy będziemy. A więc przedewszystkiem potrzeba nam vinculum unitatis — jedności!

2. Drugim środkiem jest ściśle i wierne trzymanie z naszymi Biskupami, najpierw z Najwyższym Pasterzem, ze Stolicą Piotrową, a to tem silniej, im zawzięci na tę Stolicę, jako na centrum jedności, biją obecnie bramy piekielne.

3. Trzecim środkiem jest odważne wyznawanie naszej wiary katolickiej słowem i czynem. Słowa P. Jezusowe: „Kto mnie wyzna przed ludźmi, tego i ja wyznam przed Ojcem moim“, jeżeli kiedy, to w czasach przesławiania Jego Imienia są ścisłym obowiązkiem. Odwaga takiego wyznawania jest wielką zasługą przed Bogiem, zawstydzając nieprzyjaciół, a braci krzepi i ożywia.

4. Najważniejszym atoli orężem jest: ufność w Boga i modlitwa. Większą moc Boską, niżeli złość ludzka.

Prócz tych środków religijnych mamy używać i przyrodzonych: trzeba dzielnie prasę katolicką popierać (dzienniki, książki, broszury, odezwy itp.), trzeba korzystać z prawa wyborczego, spółkowego, petycji itd. Prawa te w obecnych czasach są dla nas zarazem powinnością.

Dostojny autor rzecz całą kończy następującymi słowami, któremi i my sprawozdanie nasze kończymy:

„Jako pewną jest rzeczą, że P. Bóg, bez którego woli ani włos jeden z głowy naszej nie spadnie, owe tak nas uciskające prawa ku naszemu doświadczeniu i oczyszczeniu dopuścić; i jako pewną jest, że je, gdy wyższych Jego wyroków dopełnią, jakby naczynie gliniane zgruchoce i odrzuci: tak pewną jest, iżbyśmy się w obec P. Boga ciężkiego dopuścili przewinienia, gdybyśmy nie używali wszelkich dozwolonych i sprawiedliwych środków, aby temi prawami w kajdany okuty Kościół wyzwolić. Czy dopełnim tych powinności.“

Na to ostatnie pytanie znalazł już dostojny autor pocieszającą odpowiedź: Katolicy wszyscy dopełniają wszędzie swych powinności i za łaską Bożą dopełniać ich będą niezauważenie aż do końca — usque ad finem.

## KOESPONDENCYE KURYERA P OZNAŃSKIEGO

### Z pod Gostynia, 6 lutego.

(Powtórne uwięzienie dziekana Krygiera.)

(W. S.) Nie dozwolono cieszyć się długo wolnością ks. dziekanowi Krygierowi. Zaledwie bowiem był dwa tygodnie w pośród parafian, wezwła go deputacja sądowa w Gostyniu, przychylając się do żądania nadprokuratora poznańskiego, aby się stawił 30 przeszłego miesiąca na terminie i złożył świadectwo w sprawie rządzącej dycezy. Ksiądz dziekan odpisał jednak, że się na termin nie stawi, a to dla dwóch powodów: ponieważ za powiedział na ten dzień uroczyste nabożeństwo żałobne i ponieważ w zapowiedzi nie znajduje daty wezwania prokuratora. Zarazem prosił, aby mu między zapowiedzią a terminem dłuższy czas zostawiono, iżby mógł przysposobić obronę i załatwić sprawy parafialne. Mimo to dostał już po nabożeństwie 2 bm. zapowiedz na dzisiaj t. j. znowu na sobotę najbliższą. Dziekan jednak nie wiele już sobie robił z tego, bo poznawszy treść §§ 313 i 314 prawa karnego, był przekonany, że nie zdoła go uwięzić. Prawda, wiedział o tem z pogłosek, że on przedewszystkiem ma być badany, ponieważ — podług donosów pewnej osoby — la Kubiczak — on wyda rządzącej dycezy, skoroby tylko ostro natarło na niego; mimo to nie przypuszczał, aby miano zupełnie zaprzeczyć wagi paragrafowi 314. Ale zapomniał w swęj prostocie, że wśród Kulturkampfu każdy środek godziwy. Nic mu nie pomogło odwołanie się na tenże paragraf, co nawigację sprawił to, że sędzia 3 godziny go badał i co chwil kilka wychodził na naradę, nie pomogło mu też założenie apelacji, bo sąd oświadczył, że nie zrobiono podług formy. Gdy zaś prosił, aby gozdnę dano mu wolności, iżby ją zrobił podług formy, sąd uznał, iż nie widzi powodu do zgodzenia się na to żądanie. Tak więc, kiedy złodziejom dają z urzędu obrońcę, księżom nie pozwalają samym się bronić i utrudniają obronę. Skazano dziekana na 10 tygodni więzienia i natychmiast go zamknięto. Dziekan nie podpisał wyroku i zwykle panujący nad sobą, oburzył się tym razem do najwyższego stopnia na podobne postępowanie sądu.

### Z Krobkiego, 6 lutego.

(Księża dziekani Tafelski i Krygier. — Trychiny.)

W zaprzęży piątek, w dzień targowy, upłynął czas sześciotygodniowy więzienia ks. dziekana Tafelskiego, trzymanego w Gostyniu. Z pewnej strony podobno spodziewano się a przynajmniej sobie życzyło jakiegoś nadzwyczajnego zbrojnego wystąpienia władz rządowych, jakoby koniecznego dla utrzymania porządku przy mającym nastąpić wypuszczeniu z więzienia ks. dziekana, tymczasem władza administracyjna ograniczyła się na konsygnowaniu kilku żandarmów, o których bytności później dopiero się dowiedziela publiczność, unikając starannie wszelkich manifestacji, mogących dać sposobność do mnożenia ofiar stosunków obecnych. Wypuszczony niedawno po wysiedzeniu sześciu tygodni więzienia dziekan śremski, ksiądz Krygier z Siemowa, otrzymał nowy zapowiedz przed sąd gostyński na zeszyły poniedziałek, dla świadczania w znanej sprawie nieznanego delegata.

Ks. Krygier piśmiennie, z podaniem słusznych powodów, prosił o odroczenie terminu; na to nadeszła, jak slychać, z sądu odpowiedź, że termin nowy wyznaczono mu na 6 lutego, na który, jeśli się nie stawi, przemocą będzie dostawiony. Jakoż dziś więc ks. Krygier przybył na termin; rozumie się, iż świadectwa żądane odmówił. Odmowę uzasadniał dobitnie argumentami tak poważnymi, że wskutek nich, jak slychać, trzy razy komplet sejdów odbywał obrady dla stanowienia uchwały. Po trzech godzinach przesłuchów i obrad, sąd wskazał ks. Krygiera na dziesięć tygodni więzienia i natychmiast w więzieniu go zatrzymał.

W okolicy Gostynia pojawiły się trychiny, na które zapadło kilka osób.

### Kraków, 7 lutego.

(Uaci chelmscy. — Odpowiedź Dziennikowi Pozn.)

(+) Gdy się zestawi podobnie dramatyczne zajścia, jak te, które towarzyszyły instalacji ks. Kieka przez żandarmów, z bardziej jeszcze tragicznymi szczegółami dochodzącymi do nowych okrucieństw, które nieustają w dycezy chelmskiej — przerażenie i boleść przepełnia serce. Dokąd idziemy? należałoby zapytać, a raczej i gdzieśmy szli? co nam przyniosła cywilizacja XIX wieku i owa wychwalana tolerancja! Ktoby był przypuszczał niedawno jeszcze, że w naszych czasach odrzodzi się epoka dioklejanowych przesławiań, i że w odmienny sposób przejmą się nia rządy uchodzące za najbardziej cywilizowane, co mocarstwa na półbarbarskie.

Włosy stają na głowie na te okrucieństwa, o jakich opowiadają osoby przybywające z Warszawy. Nowym fałszem, cynicznie głoszonym przez organa urzędowe rosyjskie, są owe tryumfy, jakoby ludność chelmska przyjęła prawosławie. Nie mówiąc już o dobrowolnym przejściu, bo to zaiste więcej niż cynizm, to już bluźnierstwo. Nieprawdą jest, jakoby pod tak srogim uciskiem, gdziekolwiek zgodził się ów lud męczennik na przyjęcie schizmy. Niczego więcej kijami i różnego rodzaju torturą wymódz nie mogli siepacze moskiewscy nad ten adres wiernopoddanych dla cara, w którym niema ani jednego słowa o wyrzeczeniu się katolicyzmu, o przejściu do schizmy. Prawdą jedynie, że udało się kilkunastu włościan ściągnąć przemocą na owo nabożeństwo schizmatyczne do Białej, gdzie celebrował archidj. warszawski Obecność tych najpierw zbitych, a potem rozpojonych kilkunastu wójtów, ma już na wieczne czasy służyć za dowód, że gromady, do których należą, przyjęły dobrowolnie schizmę. Tymczasem opór ludu w niczem a w niczem nie osłabł.

W ostatnich czasach, kiedy chciano wymusić podpisywanie owego adresu wiernopoddanego, który miał służyć za akt adhezyi, a raczej apostazyi, polała się znów obficie krew naszych męczenników. Między innymi opowiadano nam taki szczegół: w jednej gromadzie bito kijami starszych gospodarzy, co wyliczono kijów dwadzieścia pięć, następowala przerwa, czy podpiszą lub nie, ten dokument. Odpowiedź brzmiała, że posłuszestwa dla cara dochowają we wszystkim, ale wiary nieodstąpią nawet z życiem. Wtenczas sprawadzono dzieci, i w obecności pokrwawionych rodziców, zaczęto je bić bez litości, aż dopiero na widok męki własnych dzieci, ojcowie zgodzili się z rozpaczą, aby położyć znak krzyża na owem wiernopoddanem piśmie.

W innęj znów miejscowości, włościanie stawali opór solidarnie, kazano więc całą gromadę wśród największej zamieci śniegowej wygnąć w pole, ustawić w jednej linii naprzeciw wiatru i strzedz przez żołnierzy dobrze ubranych i postawionych rzędem od wiatru, aby całą noc na gołem przetrwali polu.

Nowy ten rodzaj męczarni przetrwali włościanie aż do białego dnia. Kilkanaście kobiet i dzieci zmarło wśród zawali na śmierć, reszta wróciła do chat z podrażnieniami twarzami, z zarodkiem chorób, ale nie zgodziwszy się na podpis. Podobnych faktów opowiadają mnóstwo, a jedne straszliwsze niż drugie i coraz to wznieściejsze. Kto kiedy zbierze te wszystkie szczegóły martyrologii całego ludu!

W obec tak strasznych dziejów, które nam dowodzą, że jedynie w wierze leży siła nadludzkiego wytrwania — jakżeż boleśnie uderzają objawy chorobliwych wyobrażeń, z których wyleczyć się nie chcemy. Ostatnia moja korespondencya nie uszła uwagi Dziennika Poznańskiego. W obszernym artykule wystąpił on znów z obroną i apologią 1863 roku. Jak zwykle tak i tym razem podsuwa on myśl niezgodną z intencją tych, którzy przeciw apologii 1863 roku występują. Dla tego bowiem, że się oburzamy, gdy nam mówią: „że członkowie rządu narodowego szli Chrystusowemi drogami“, że potępiamy cały ten nieszczęśliwy kierunek, twierdzi Dziennik, winniśmy się wyrzec wszystkiego, co polskie. Dla tego właśnie, że chcemy od zraty uchować to, co nam jeszcze polskiem pozostało, dla tego piętnujemy nabytki rewolucyj kosmopolitycznej.

Zapewne nieszczęśliwe były wszystkie nasze rewolucyje, zaczawszy od konfederacji barskiej aż do 1831 roku, lepij byłibyśmy robili, gdybyśmy tym porowem nie dali się uwodzić a pracowali dla Polski na drogach pokoju i wytrwania, jak mówi poeta:

O polska kraino, gdyby ci rodacy,  
Co za ciebie giną, wzięli się do pracy  
I po garstce ziemi z ojezyny zabrali,  
Jużby dłońmi swemi Polskę usypali.

Mimo to jednak święta dla nas jest pamięć bohaterów konfederacji barskiej, co walczyli śpijąc litanie do Matki Boskiej, drogą postać Pułaskiego, wielkiego naczelnika narodu Kościuszki, który żadną rewolucyjną przymieszka nie dozwolił splamić czystości narodowej; ksiądz Józef Poniatowski, Dąbrowski i bohaterowie 1831 roku przeszli już w legendę narodową.

Ale tych postaci z krwi i ducha polskich nie

dozwolimy łączyć z nieszczęsną rewolucją 1863 roku, co nam przyniosła tajemne rządy, rewolucyjny terrorizm, włoskie stylety i trucizny, i co wepchnąwszy nas w najstraszliwszą ruinę dla celów kosmopolitycznej rewolucyj, splamiła jej nabytkami czystego ducha narodowego, i wolne od plany dzieje Polski.

### Rzym, 3 lutego.

(Z Watykanu. — Garibaldi.)

Onegdaj zrana w Watykanie w sali hrabiny Matyldy przyjmował Ojciec św. Siostry tak zwane tu św. Doroty wraz z ich wychowanymi. Jedną z nich odczytała adres, a inna złożyła do rąk Ojca św. świętopietrze, zawarte wewnątrz oliwnej gałązki trzymanej przez gołębicę. Papież przyjął od tych dziewczynek ofiarowany sobie symbol pokoju i użył w imię swego błogosławieństwa.

W zeszyły piątek dawał posłuchanie Ojciec św. przybyłej tu wyborczej deputacyi belgijskiej od katolików tamtejszych. Na adres, odczytany przez senatora pana de Cannart de Hamale, Ojciec św. powstawszy z tronu w następujący przemówił sposób:

Pan Bóg, który wybiera słabe narzędzia ku za wstydzieniu mocnych, powierzył rząd swego Kościoła w tych dniach antychrześcijańskiej agitacyi w ręce słabe tego, którego widziacie tu przed sobą. Kościół podobien jest do onego okrętu, w którym znajdował się Chrystus Pan z apostołami, gdy niespodzianie powstała nawałnica, a wiatr, szwizając okrutnie, zmusił małą onę liczbę żeglujących razić się do nog Boskiego Mistra, i przejęci strachem wielkim zawołali: Domine, salva nos, perimus. I w rzeczy samej, także i dzisiaj mistyczny ten okręt kołysze się wprost burzliwego oceanu, a wiatry nawałnicy zagrażają przypędzeniem go do brzegu, aby wprost ukrytych skał i zapór rozbił się i zaginął na zawsze. I dziś nawet na tym statku żeglujący woleją, jak wolał podówczas apostołowie: Domine, salva nos, perimus. A jeśli Chrystus Pan powstał wówczas, i swą cakiem Boską powagą rozkazał wiatrom i morzu, by uspokoiły się: tace, obmutescite, to i obecnie jeszcze wysłuchuje medly tych wielu, co się doń z żywą wiarą zwracają; i jeśli nie usłmieją natychmiast wzburzonego morza, to daje sternikowi i żeglarzom siły do dalszej podróży i do przewyciężenia impetu nawałnicy, jako zarazem do uchróńienia się od niebezpieczeństw, co z taką obfnością przedstawiają się dla zwichnienia chrześcijańskiego społeczeństwa.

Przecie, oto w tych dniach nieprzyjazny człowiek kusił się, by przynoczyć zaburzenia, wpędzając wewnątrz Rzymu jeden z tych meteorów, jedną z owych tręb powietrznych i straszliwych, co to obalają wszystko, cokolwiek napotykają po drodze: z tem wszystkiemi Opactwami posłużyła się ramieniem, co nie jest przyjaznem Kościołowi, by oprzeć się mającemu nastąpić rozleglejszemu spustoszeniu. Jeśli to ramię, co powstrzymało na teraz pęd onęj nawałnicy, uczyniło to kosztem swęj godności; est, qui videt et iudicat. My tu tylko zwracamy uwagę, że we wszystkich wiekach i po wszystkie czasy posługiwał się Bóg jakimś Cyrusem dla ukarania jakowegoś świętokradczego Baltassara.

Nie dosyć na tem (i to jest nierównie bardziej pocieszającym); Chrystus Pan do was się zwrócił, i was pobudził do udania się do tego Rzymu dla oteczenia mię, dla dania mi ulgi już to przez wyrażenia ustne wasze, już to afekt serca, i przez szczodrobliwosci dloni, zawsze gotowej do przyjęcia w pomoc tej św. Stolicy. Chrystus Pan nie uznał teraz za stosowne usmierzyć burzy; wszakże jako was natchnął, natchnął zarówno część z każdego narodu, nadał mu odwagę i wlał dzielność do opierania się najstraszliwszym przesławianiom: a widzieliśmy i widzimy, jako tyle kapłańskich piersi umięją znieść męźnie pociski przesławiania od bezbożnych i od pysznych świata tego. Wszyscy widzieliśmy i widzimy tłumy pobożnych, zapelniających święte przybytki i przeprowadzających się przez przykre bezdroża, aby dojsz do jakiegoś świętego miejsca dla pomodlenia się Bogu, dla otrzymania jakowejś łaski i dla prześlagnania gniewu Bożego. Widzieliśmy i widzimy rozmnożenie pewnych dobrych uczynków, natchnionych z gorliwości o chwałę Boga i zbawienie dusz ludzkich.

Wszystko to i więcej jeszcze widzieliśmy i widzimy; ale Chrystus Pan jeszcze nie jest usposobionym do ustanowienia pokoju w rozprzeczonym społeczeństwie i jeszcze trzyma w rękę bicz wymierzony ku uderzeniu tych mianowicie, co znieważają Kościół Jego.

Dla nas zaś nie inego nie pozostaje, jak współdziałać w widokach wiecznego Pasterza dusz naszych, trwając w pokornem błaganu Go o siły tak nam potrzebne, gdyż chodzi tu o dalsze kroki żywota naszego nie w pośród rozkoszy pokoju, lecz wśród niebezpieczeństw walki.

Prosimy Go teraz, by nam błogosławił, aby błogosławiając wlał w nas onę siłę i meztwo tak niezbędne dla walczących. Ja tymczasem błogosławię was w waszych osobach, w rodzinie waszej, w majątkach, w gorliwości, jaką rozwijacie na chwałę Pańską; a błogosławieństwo to niech się rozszerzy i na tych wszystkich dobrych katolików, których wy przedstawicie. Błogosławię was docześnie, w godzinę śmierci waszej i na wieczność; nawet wy sami stancie się godni błogosławić i wychwalać Boga w wieczności.

Benedictio Dei itd.

Gdy tak w Watykanie stawiają się różnorodne deputacye katolików nie tylko włoskich, ale i zagranicznych ku złożeniu Głowie Kościoła Chrystusowego czci swęj i zapewnieniu o żywej swęj wierze, jednocześnie w tymże samym Rzymie Garibaldi także przyjmując deputacye różnorodne wszelkich warstw społeczeństwa antyreligijnego i liberalnego w nowożytnem tego wyrazu znaczeniu. I temu patryarsze ciemnych łóż masonskich także składają adresy, słuchają jego przemówień i poruszają się entuzjazmem do jego osoby.

Nieprzebiegając, weźmy przed oczy naprzykład ostatnie posłuchanie wczorajsze, dane deputacyi artystów w villa Severini, gdzie obecnie Garibaldi zamieszkuje. Artystów tych wprawdzie było nie wielu i nie przedstawiali jak tylko małą cząstkę świata artystycznego rzymskiego. Było 5 żebrarzy, których przedstawiał generałowi dawny jego przyjaciel malarz Toro. Następnie tenże malarz odczytał imieniem swych towarzyszy adres, na który Garibaldi łaskawie raczył odpowiedzieć następnymi słowami: „Dziękuję wam za wizytę, którą mi czynicie. Zawsze uważałem klasę artystów za najbardziej niezależną i która nigdy się nie wzięła z żadną władzą teokratyczną lub despotyczną. W pismach moich zawsze wspominałem z przyjemnością o klasie artystów. Ponownie wam dziękuję za waszę wizytę i za wyrazy, któreście do mnie wystosowali.“

Niepospolite wszakże wrażenie sprawiły tu w Rzymie odwiedziny króla Emanuela na kwirynale przez Garibaldeggo. Generał Medici, pierwszy adjutant króla, swym prywatnym powozem

zjechał przed mieszkanie edyktatora, zabrał go wraz z synem jego Menottim i powiózł o 8 zrana w sobotę do kwirynalu. Król Emanuel przyjął go niezwłocznie w dolnym apartamencie, by mu oszczędzić wchodzenia po wschodach. Spotkanie się ich, po wielu latach, miało być wzruszającym, jak powiadają dzienniki. Król, gdy mu przedstawiał Garibaldi swego syna Menotti, zwrócił do tegoż grzeczne nader słowa i przypomniał mu, że się już kiedyś z sobą widzieli w r. 1859, gdy tenże Menotti przybył do Brescya, gdzie była wówczas główna kwatera, z listem od generała swego Ojca. Potem król wziął na osobność, do swego partykularnego gabinetu, generała Garibaldi i tam mieli z sobą w cztery czy ważną rozmowę przez półgodziny, której treści gazety nie umięją powiedzieć, tylko organ Garibaldi'ego, La Capitale, utrzymuje, że generał zalecał królowi dwie arcyważne kwestyje, które go nadewszystko zajmują, to jest: zapobieżenie wylewom Tybru i uprawa Kampanii rzymskiej.

Należy tu nadmienić, że Garibaldi staje na czele dwóch tych kolosalnych przedsięwzięstw, do których szuka spółki z bogatych obywateli i bankierów, a nadewszystko zapomogi ze strony rządu. Interes ten finansowy, który wynagrodzić ma Garibaldiemu odmówione miliony przyznane mu przez parlament, z drugiej strony jest dogodnym i dla rządu króla Emanuela, odejmuje bowiem naczelnikowi demokracji włoskiej ową energię i siłę, z jaką dotąd oponował się postanowieniom rządu i instytucyj monarchicznych.

Tak więc przebiegi i nader zręczni włoscy mężowie stanu znaleźli sposób zobopólnego związania się ze stronnictwem ultraliberalnem interesem takowego rodzaju, gdzie każda ze stron potrzebuje drugiej, i w tych przedsięwzięciach Garibaldeggo bardziej jeszcze tenże potrzebuje rządu i dla tego nawet pierwsze wszystkie kroki były ze strony tak niedawno jeszcze nieprzejednanego z monarchją pułstelnika Caprery.

Ztąd także, by nie mnożyć kłopotu rządowi wobec dyplomacyi i nieporuszać zaburzeń wewnętrznych, Garibaldi hamuje się w swęj nienawisć do Kościoła i Papieża; a rząd zezwala, nawet ułatwia wszelkie owacy i honory naczelnikowi demokracji włoskiej czynione, byle te niewyszły po za sferę osobistych hołdów i czci względem generała.

Jakby nie dość było owacy, które stronnictwo ultraliberalne czyniło w Rzymie swemu naczelnikowi, powiezono Garibaldeggo do Francati, Marino, Albano, miasteczek w okolicy Rzymu położonych i tam część monarcha mu objawiono. Obecnie Garibaldi zamieszkał w pewnej Villi Severini pod Rzymem za Porta Salara położonej, którą sobie w szczególny sposób upodobał.

Przed kilku dniami p. Rancès wysłannik od młodego króla Alfonsa XII był w kwirynale przyjmowanym na prywatnem posłuchaniu i złożył królowi włoskiemu list swego monarchy zawiadamiający o wstąpieniu tegoż na tron hiszpański.

Król Emanuel ma za tydzień wyjechać do Neapolu.

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Npan raczył nadać posażubowemu pułkownikowi Crueger, dotychczasowemu dowódcy 1 poznańskiego pułku piechoty No. 18, i pułkownikowi na odstawie Buchholz, dotychczasowemu dowódcy 1 batalionu (poznanskiego) 1 poznańskiego pułku landwey No. 18, order orła czerwonego trzeciej klasy na pętlicy, a pełnomocnika cesarstwa niemieckiego dla cel i podatków, tajnego radcę rejencyjnego Krieger w Schwerin, mianować tajnym radcą finansowym i prowincjonalnym dyrektorem cel w Szczecinie.

\* Pan Bolesław Demblński zamierza na wielostronne żądanie powtórzyć kantatę swą do pieśni „O ziemi naszej“ w przyszły wtorek, dnia 16 b. m., przeznaczając jedną trzecią czystego dochodu na dokończenie budowy teatru polskiego.

\* Pan Leon Czarliński ogłasza następujące wezwanie:

„Do Zarządów  
Towarzystw Rolniczych  
w Pruszech Zachodnich.“

Szanowne Zarządy będą łaskawe: a) przyspieszyć wykonanie odebranego z osobna polecenia z dnia 8 stycznia r. b. (dotyczącego zapłaty półrocznego dochodu do kasy Zarządu centralnego na ręce kasyera pana Ignacego Zyskowskiego w Mieszewach pod Jablonowem); b) podać do Redakey Gospodarza za dzień i godzinę każdorazowego zebrania, z czego dla Towarzystw żadne nie urosną koszta, a interes ogólny na tem tylko zyskać może. Ogłoszenie bowiem terminów zebrzań z góry na rok cały lub oznajmienie w nielicznem często gronie o następnem zgromadzeniu okazało się niedostatecznem.

Zarząd centralny.

Z polecenia

Leon Czarliński.

\* Na królewskiej kolei wschodniej istnieją obecnie trzy komisye. Ponieważ jednakże prace w tych komisjach tak się zwiększyły, iż im wydolać nie można, przeto postanowiono ustanowić czwartą komisją przy pomienionej kolei w Gdańsku i oddać jej pod zarząd przestrzeń z Piły do Tezawa i z Neufahrwasser do Bydgoszczy, w ogóle 337, kilometrów. Dyrekeji kolei wschodniej powierzono kierownictwo budowy kolei żelaznej z Wystruci na Darkey, Gołab, Olecko do Prostków, z Jablonowa na Grudziąz do Laskowia i kolei żelaznej od linii starogardzko-pińskiej do Belgardu, Rügenwaldermünde i Stolpmünde, w ogóle 560, kilometrów.

\* Jednemu z tutejszych strażców powierzył człowiek, poszukujący służby, 181 tal. 20 srb. do schowania. Kiedy jednakże właściciel zażądał zwrotu tej sumy, strażczarz doręczył mu tylko 156 tal. 20 srb., twierdząc, iż wiegiej nie odebrał, jakkolwiek świadkowie potwierdzają podanie obcego człowieka.

\* Na ulicy Stawnej znaleziono pomiędzy beczkami koszyk podróży z różnemi książkami, opatrzonemi w nazwisko „Louis Stiller-Berlin.“

\* Kradzież. Restauratorowi, mieszkającemu przy ulicy Wrocławskiej, skradziono z zamkniętego pokoju za pomocą wytrycha 29 talarów pieniędzy.

\* Władomosci, podana w numerze wczorajszym n szego pisma o zabiciu inspektora gospodarstwa w Wr

nowie, w powiecie krotoszyńskim, prostujemy o tyle, że inspektor został wprowadzony przez pewien czas bez zmian, lecz później je jednakże odzyskał.

\* **W drodze z Stęszewa do Trzebowia** pokłóciło się w ostatnich dniach zeszłego miesiąca czterech robotników. Od kłótni przyszło do bójk, w której jeden z nich, owczarek Jan Zapłacki z Trzebowia, tak został pokolewany, że w tych dniach, jak donoszą do Posener Ztg, wskutek tych ran umarł. Głównego winowajcę, parobka Andrzeja Hasałę z Trzebowia, uwięziono.

\* **Doktora Augusta Nagel** w Nakle, dotychczasowego nauczyciela gimnazjalnego i komisarza powiatowego powiatowego szkół, mianowano powiatowym inspektorem szkół w obwodzie rejencji bydgoskiej.

\* **W tutejszym urzędzie stanu cywilnego** zawarli w przeszłym miesiącu 53 pary kontrakty małżeńskie a w przeciągu zeszłego tygodnia od dnia 1 do 6 b. m. 27 par. Dotąd jednakże nie wydarzył się ani jeden wypadek, tak u katolików jak i protestantów, żeby którakolwiek para miała zaprzestać na kontrakcie cywilnym i nie miała wziąć ślubu kościelnego.

\* **W sprawie zarządzenia wylewom Wisły** żywa podobno wrażliwość w tych miejscach nizin nadwiślańskich, które najwięcej od wylewów cierpią. Ponieważ rząd pruski mimo wielokrotnych prośb nie w tym względzie nie czyni, przeto ludność z nizin chce wpłynąć na posłów z Prus Zachodnich w sejmie pruskim, aby spowodowali sejm de wyrażeniu w tej myśli wezwania rządu. (G. T.)

\* **Starokatolicyzm** w Gdańsku zaczyna podnosić głowę, ale bardzo nieśmiało jeszcze, jak mówią sprzyjające temu dzienniki niemieckie. Garska zwolenników tej sekty nosi się z myślą ukonstytuowania tam osobnej gminy, w którym to celu zamierza zwołać już niezadługo zebranie. (G. T.)

\* **Trychiny** w Biskupcu znów umarły dwie osoby wskutek spożycia niedogotowanego mięsa wieprzowego; dziecko jedno znajduje się jeszcze w niebezpieczeństwie życia. (G. T.)

\* **P. Kafetan Zagórski**, były wicekonsul austriacki w Warszawie, a obecnie austriacki wicekonsul w Turn-Severin, przystąpił jako zwyczajny członek do akademii orientalistycznej w Wiedniu.

\* **W Morsynie** stacyi kolei Albrechta, w skutku uderzenia o siebie dnia 2 lutego zostało 7 wagonów mocno uszkodzonych, a to przez niewłaściwe ustawienie zwrotnicy.

\* **W reprezentacji**, danej w operze w Madrycie na powitanie króla Alfonsa, występowała na scenie z wielkim powodzeniem w operze Verdi'ego „Aida“ p. Wanda Miller-Czechowska, Warszawianka, jak donosi paryżki Figaro.

\* **Nekrologia**. W Kliczkowie Małym, w powiecie sieradzkim, umarł w zeszłym miesiącu Maciej Stawiski, oficer wojsk polskich za Napoleona I, kawaler krzyża neapolitańskiego i medalu św. Heleny. — W Warszawie Wojciech Czarnowski, kapitan b. wojsk polskich, przeżywszy lat 75. — We Wiedniu umarł d. 3 bm. Jan Karnkowski, student techniki, młodzieńcze utalentowany, którego rodzice mieszkają w Lipnowsku. — W Paryżu umarł niedawno Leonard Ordyniec, oficer w. j. k. polskich z powstania listopadowego, brat zaś s. p. konserwatora biblioteki hr. Zamoyskiego.

\* **Kalendarz**. Jutro, w środę dnia 10 lutego, Popielec. Św. Scholastyki p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 29; zachód o godzinie 5 minut 0. Długość dnia 9 godz. 17 minut.

\* **Wydarzenia historyczne**. Dnia 10 lutego 1321 ogłoszenie wyroku na Krzyżaków. — 1404 Krzyżacy wpadają do Litwy. — 1564 pożar Częstochowy. — 1574 orędzie Henryka do stanów. — 1640 sejm waruje przywileje szlacheckie. — 1792 śmierć Andrzeja Zamoyskiego.

## Wiadomości polityczne.

\* **Berlin**, 8 lutego. [Posłowie Polacy. — List pasterski księdza Biskupa w Metz. — Pan v. Radowicz. — Frakcyje pruskiej izby poselskiej. — Pogrzeb doktora Zabel. — Doniesienia bieżące.] Kolo poselskie na sejmie pruskim weźmie czynny udział w pracach grup sejmowych, jakie pruska izba poselska obok komisji budżetowej dla budżetu ustanowiła. I tak w grupie dla etatu ministra sprawiedliwości znajduje sposobność podniesienia potrzeb polskich p. Wierzbicki, dla etatu ministerstwa spraw wewnętrznych p. Łyskowski, dla etatu ministerstwa spraw rolniczych p. Lubieński, dla specjalnej sprawy hodowli koni p. Potworowski, dla etatu ministerstwa oświecenia p. Kantak.

List pasterski księdza Biskupa w Metz został przez nowego prezesa obwodowego dla Lotaryngii, p. v. Puttkamer, skonfiskowany, dla kilku ustępów, zawierających rzekomo wspomnienie o ojczyźnie Francji. P. v. Puttkamer napisał po zabraniu listu pasterskiego do księdza Biskupa, że zabrany list mu wyda, skoro skreśli inkryminowane przez niego ustępy. Na to odpowiedział ksiądz Biskup, co następuje: „Z nieprzyjemnym zdumieniem przeczytałem, panie prezesie, wystosowane do mnie pismo. Rzeczywiście (en fait) nie miałem bynajmniej zamiaru wskazywać na dokonane wypadki. Pod względem prawnym (en droit) przynajmniej Papieżowi władzę sądownią moich biskupich rozporządzeń, i dla tego zmuszony jestem prawa tego odmówić jakiegobądźkolwiek władzy świeckiej.“ — Znaczna część duchownych dycezy metzkiej nie otrzymała w ten sposób listu pasterskiego.

Wysłanie tajnego radcy legacyjnego v. Radowicza do Petersburga na zastępstwo wciąż jeszcze chorego księcia Reuss uważają powszechnie za pierwszy stopień do wielkiej kariery dyplomatycznej tego młodego, księciu Bismarckowi bardzo sympatycznego dyplomaty. Utrzymują, że ksiądz Reuss nie powróci już na posadę ambasadora w Petersburgu i znajdzie w p. Radowicz swego następcę.

Stosunek frakcyi w pruskiej izbie poselskiej jest następujący: Do frakcyi nacjonal-liberałów należą 170 posłów, do centrum 84, stronnictwa postępowego 68, wolno konserwatywnego 33, nowego konserwatywnego 27, Polaków 17, do stronnictwa konserwatywnego 6, liberalnego centrum 4 posłów. Liczba opróżnionych mandatów wynosi 11. Pomiedzy 12 członkami, nie należącymi do żadnej frakcyi, znajdują się ministrowie doktor Achenbach, hrabia z Eulenburg, doktor Falk i doktor Friedenthal, prócz tego marszałek izby Bennigsen, poseł Bockum-Dolffs itd.

Na pogrzeb wydawcy National Ztg, w tych dniach zmarłego doktora Zabel, który się onegdaj w południe odbył, zebrała się licznie publiczność. Pomiedzy obecnymi znajdowali się

także prezes policyi v. Madai, pierwszy burmistrz Hobrecht, jenerał intendent królewskich teatrów v. Hülsen, marszałkowie izby poselskiej v. Bennigsen i dr. Loewe, znaczna liczba posłów z stronnictwa narodowo-liberalnego i postępowego, tudzież naczelni redaktorowie wszystkich berlińskich dzienników i liczni żurnaliści. Za trumną postępowała niezliczona ilość powozów.

Germania ogłasza w dzisiejszym numerze list pasterski księdza Lotara v. Kübel, Biskupa w Leuca in partibus infidelium i administratora arcybiskupstwa fryburgskiego.

Członkowie ministerstwa stanu zebrałi się wczoraj o godzinie 1 w południe na naradę u ks. Bismarcka.

Izba panów nie odbędzie już w bieżącym miesiącu posiedzenia plenarnego i dla tego też jej marszałek, hrabia Stollberg-Wernigerode, wyjechał z rodziną do Lugano. Komisya jednakże, obradująca nad prawem opiekuńczym, ciągle jest czynna.

Magdeburger Ztg donosi, że prócz Niemiec i Austrii przyrzekły Francya i Włochy udział w dalszym prowadzeniu konferencyi belgijskiej o prawie międzynarodowym w czasie wojny.

\* **Paryż**, 6 lutego. [Sprawy bieżące. — Ze Zgromadzenia narodowego. — Doniesienia potoczne. — Personalia.]

Uspokobienie wśród wysokich sfer francuskiej polityki dotąd jeszcze nie jest ustalone, ponieważ zbyt wiele i to wręcz przeciwnych sobie prądów przesywa atmosferę polityczną. Orleaniści, bliżej marszałka Mac Mahona otaczający, chcieliby wprowadzić radzi pojednać się z rzesząpospolitą, gdyby takowa zechciała być tylko konserwatywną, jest jednakże wiele osobistości takich, mianowicie pomiedzy biurokratami ministerstw rozmaitych, którzy raczej wszystko inne widzieć wolą we Francyi, nawet cesarstwo niż rzeszopolitę. I tak są np., jak donosi korespondent tutejszy do Koeln. Ztg, naczelnicy najważniejszych wydziałów w ministerstwie sprawiedliwości w skryciu serca stanowczymi bonapartystami, a ich wpływy paraliżują nawet bardzo często wolę samego ministra, czego zresztą wielorakich dowodów dostarczała sprawa pana de Bourgoing. Podobne stosunki zachodzą się i w innych ministerstwach. Wszyscy wyżsi urzędnicy dawniej szkoły czują bardzo dobrze, że rzeszopolita byłaby bardzo niewygodną dla ich systemu administracyjnego i ich rządów. Wszyscy niemal z tych panów mierzą swe siły, jakie stawiać się zdolni przeciw tej nieprzyjaciółce, a siłami temi pogardzać nie można. Z tym wszystkim przychodzą jednak ludzie ci do tego, że zastanawiają się i nad wyborem cesarstwa z jednej, a rzeszopolitę z drugiej strony, planów rojalistycznych nie wciągają oni wcale w obrachunek. Na prowinicy ta sama idea wybija się coraz więcej na wierzch. Wiśniacy, z którymi prawo powszechnego głosowania dziś wreszcie liczyć się musi, cieszą się, jak jednomyślnie z rozmaitych donoszą departamentów, że otrzymają nareszcie stałą formę rządu, straciliby wszakże niechętnie, gdyby i tym razem nadzieje ich zawiedzione zostały, wszelką cierpliwość i rzuciliby się w ramiona bonapartyzmu.

System księcia de Broglie dostarczył w ostatnich miesiącach znów mnóstwo wiejskich ochotników bonapartyzmowi. Ztąd też bonapartyści tak rozdrażnieni są z powodu najnowszego obrotu rzeczy i wskutek widoków na przyszłość do skutku liberalnego gabinetu. Dalszy był prowizoryum i gabinet pod księciem de Broglie, zwłaszcza, gdyby gabinet ten sam utrudniał stanowisko marszałka Mac Mahona, wszystko to przyspobiłoby samo ostateczne zwycięstwo bonapartyzmowi.

Dziś wszystkie koła parlamentarne zajmują się kwestyą senatu. Lewe centrum postanowiło na wczorajszym posiedzeniu tej frakcyi nie popierać żadnego projektu do prawa, któregooby nie inogła przyjąć tak umiarkowana jak i skrajna lewica. O warunkach, które postawić w tej mierze zamierza lewe centrum, nadmieniamy dzisiejszy Temps, jako to: senatorowie wybierani być mają przez rady jeneralne; senatorów wybieranych czyli nominowanych przez prezydenta nie ma być wcale; także nie ma być senatorów z prawami przyrodzonymi, gdyż takimi byłiby sami tylko dawni urzędnicy cesarscy. Dotychczas, o ile się zdaje, prawe centrum, czyli raczej orleanistyczna część jego, nie bardzo jest skłonnem do przyjęcia tych warunków. Orleaniści snąc jednak się boją narażać sobie marszałka, który, jak wiadomo, wyraził był życzenie, że połowę przyszłych senatorów sam pragnie zamianować, i skłaniają się więc do projektu pana Buffet, który proponuje, aby 3 części członków senatu wybierały rady jeneralne i okręgowe a czwartą — ta obejmowałaby w sobie i członków z prawem przyrodzonym — aby mianował prezydent rzeszopolitę.

W pałacu Elysée odbyła się dziś narada ministrów. Zajmowano się głównie wczorajszym posiedzeniem komisji parlamentarnej ku zbadaniu wyborów w Nièvre wysadzonej oraz zeznaniami prokuratora jeneralnego, pana Leffemberg. Stanowisko ministra sprawiedliwości, pana Tailhaud, okazało się tu do tego stopnia zachwianem, że łatwo być może, iż jeszcze przed drugimi ministrami wystąpić będzie musiał z gabinetu. Głównym powodem gorliwości, powiada korespondent tutejszy do Koeln. Ztg, z jaką pan Tailhaud stawał w obronie bonapartystów, było to, że ci zagrozili mu, iż ogłoszą list, który pisał był do cesarza Napoleona III jeszcze jako pierwszy prezes sądu apelacyjnego w Tuluzie i w którym w najpokorniejszych i najuniżeńszych wyrazach błagał o awans. Nowych dowodów piśmiennych, powiada tenże korespondent dalej, przeciw bonapartyzmowi zapewne znaleźć się nie da, gdyż niebawem po przyjęciu wniosku Wallona wysłali oni wszystkie ważniejsze swe papiery, mianowicie zaś takie, co skompromitowałyby mogły pierwszorzędne w kraju osobistości, do Londynu.

Marszałek Mac Mahon w środę przesiedlił się zapewne do Wersalu.

O wyborach uzupełniających, które jutro odbywać się będą w departamentach Côtes du Nord i Seine et Oise, sądzą, iż wypadną tak, iż będzie potrzeba odbyć wybór ściślejszy. Bonapartyści jednakże mają nadzieję odnieść zwycięstwo. Książę Padwy (w departamencie Seine et Oise) ma o tyle znaczne za sobą widoki, że duchowieństwo go popiera.

Na rozkaz ministra sprawiedliwości, pana de Tailhaud, udzielono nagang syndykowi egzekutorów sądowych w Lunewilu a czterem egzekutorom napomnienie za to, że nie byli na uroczystym nabożeństwie przy otwieraniu sesyi.

Książę Decazes jest cierpiący. Radca prefekturalny Du Maro's poszedł na odstawek, ponieważ był na nabożeństwie żałobnym za duszę śp. cesarza Napoleona III, odprawionem w Louviers pod Lyonem.

Jenerał Woll umarł w mieście swem rodzinnem Montauban w podszym wieku lat 80. Odbył on całą kampanię za cesarza Napoleona I, a w roku 1815 udał się za granicę. W czasie wojny meksykańskiej był on pierwszym adjutantem i naczelnikiem gabinetu wojskowego cesarza Maksymiliana.

\* **Madryt**. [Zwycięstwo Don Carlosa.] Unwers zamieszcza w numerze swoim z dnia 6 lutego co następuje:

Nasz korespondent przesyła nam następującą depeszę:

Hen d'aye, 4 lutego, godz. 8 min. 35 wieczorem. Don Carlos wysłał co tylko następującą depeszę do królowej Małgorzaty:

„Droga moja Małgorzato! Zawdzięczamy Bogu najświetniejsze zwycięstwo, jakieśmy wogóle w tej pełnej sławy kampanii odnieśli. Uderzyłem na nieprzyjaciela w jego silnych pozycjach, które zajmował pomiedzy wsią Lacar aż do wysokości góry San Christobel; dzielni moi ochotnicy wyparli go z tamtąd zupełnie; pozostawił on w naszych rękach działą Kruppa i działą systemu Placentia, cały materiał artyleryjny, amunicyą i jeńców. Kontynuuję on jeszcze w tej chwili, godzina 10 wieczorem, swój odwrot. Szczegóły prześlę Ci listownie. Carlos.“

Ten sam dziennik paryżki zamieszcza w numerze z dnia 7 bm. następujące doniesienie: Od szczegółowego korespondenta naszego odbieramy następujący telegram o wypadkach hiszpańskich:

Estella, 4 lutego. Jenerał Mendiri telegrafuje do baskijskich deputacyi:

„W bitwie wczorajszej legło na placu boju 5 do 600 żołnierzy trupem. 250 jeńców dostało się w ręce nasze i zdobyliśmy 3 działą z całym zapasem materiału, znaczna ilość amunicyi, broni i cały zapas bagażów oficerskich. Atak był do tego stopnia gwałtownym, że nieprzyjacieli zmuszony był rozpocząć odwrot na całej linii. Loma ustąpił z miasta Zarauz.“

Jeśli dwa te telegramy okażą się prawdziwymi to niezadługo rząd Alfonsa zada sobie śmierć samemu zwycięzcy.

## Wykonywanie praw

### kościelno-politycznych.

\* Administratorem majątku proboszczowskiego i kościelnego w Pszczewie zamianowany został przez władzę świecką p. Rell, urzędnik p. v. Massenbach. P. Rell wyjechał już wczoraj do Pszczewa.

## TELEGRAMY.

Paryż, 8 lutego. Według urzędowego ogłoszenia prefekta Sekwany podpisano na nową paryską pożyczkę premową 42 1/2 razy więcej niż wymagała potrzeba, i to 26 razy więcej w Paryżu, 11 razy więcej w departamentach 5 1/2 razy więcej za granicą. Złożone w kasach ku zapewnieniu podpisanych kwot depozyty wynoszą 848 milionów, ogólna zaś suma podpisana czyni 9336 milionów. — Według znanego do tej pory rezultatu wczorajszych wyborów uzupełniających do Zgromadzenia narodowego, otrzymał w departamencie Seine et Oise republikański kandydat Valentin 55,000 głosów a kandydat bonapartystów, książę Padwy, 41,000. Z 40 okręgów rezultat nie jest jeszcze wiadomy. Rezultat wyborów w departamencie Côtes du Nord znany już jest niemal w zupełności (braknie jeszcze tylko 4 okręgów.) Według nadeszłych doniesień otrzymali: Kerjegu (septennialista) 38,300, Foucher de Careil (republikańcin) 35,700, książę de Felre (bonapartyista) wreszcie 31,200 głosów. Tu zatem koniecznym będzie wybór ściślejszy.

Madryt, 7 lutego. Mający z ministerstwem bliskie stosunki dziennik Política wymienia następujące osobistości, przeznaczone na reprezentantów Hiszpanii za granicą: Merry w Wiedniu, Cueto w Londynie, Molins w Paryżu i Xicena w Bernie. — Król Alfons udaje się we wtorek do Logrono i zwiedzi jeszcze przed powrotem swym do stolicy miasta Burgos, Valladolid i Avila.

Carogród, 8 lutego. Odręcznym pismem do wielkiego wezyra rozporządził sułtan, aby wysadzono komisya osobną do uregulowania nieporozumień, powstałych przy wykonywaniu podjętych przez barona Hirscha budowli kolejowych. Sułtan rozporządził zarazem, że baronowi Hirschowi powierzoną być ma budowa wszelkich w Turcyi europejskiej przedsięwziętych kolei żelaznych.

## „Pieśń o ziemi naszej.“

Kantata Bolesława Dembińskiego.

Zeszłego tygodnia mieliśmy sposobność usłyszeć muzykę pana Dembińskiego do poematu Wincetego Pola „Pieśń o ziemi naszej“, o której już różni i powołani i niepowołani muzycy różne wydawali i wydają sądy. Aby dobrze ocenić dzieło jakie, potrzeba z wszelką bezstronnością i uwagą

przysłuchać mu się i to nie raz, ale kilkakrotnie, gdyż tylko wtenczas można się w całym dziele rozpałtrzyć, wszystkie zbadać szczegóły i sąd wydać sprawiedliwy. Chcąc w tej mierze postąpić sobie sumiennie i nie chcąc lekomyślną krytyką lekceważyć publiczności a z drugiej strony krzywdzić niesłuszną naganą lub pochlebstwem kompozytora, słuchałem muzyki z uwagą i starannie przejrzałem partyturę utworu, poczem o nim powiedzieć mogę, co następuje.

W introdukcji „Co to tak się w głowie maci“, poznać było można oryginalność muzyki pana Dembińskiego; podczas bowiem, gdy w operach i oratoryach innych kompozytorów recytatywa są mniej melodyjne, a więcej mówiące, to w kantacie pana D. przeciwnie recytatywa przeważnie są śpiewne, połączone z modulacją płynną i delikatnym a wykończonym cieniowaniem instrumentów.

Litwą, odczynę losów i żubrów, charakteryzuje już wstęp różnych odgłosów trąb, jakoby pobudka do polowania, poprzedzający miłą arya barytonu: „Tam na północ hea daleko“, w której jednakże dzięki i posępny koloryt, litewskie przypomina puszczę. To też rozwinął tu kompozytor całą siłę swęj kwiecistej instrumentacji i wdzięcznymi partiami obdarzył oboję i fagot, którzy niestety na koncercie nie dopisali, wskutek czego waltornia kadencją fagotową odegrać musiała, chociaż przyznać trzeba, że pięknie to wykonała. Udowodnił tu także kompozytor znajomości dokładnej kontrapunktu, wplatając równocześnie w nie harmonii trzy odrębne subjekta.

Prócz wyżej wymienionych zalet, rozwinął kompozytor w „Zmudzi“ jeszcze więcej. Początek i nastrój całego smętny i przenikający na wskroś do duszy, przyczem uderzają nadzwyczaj oryginalne myśli. Najpiękniejszą tej części ustępem jest owo miejsce: „Po nam drogą krzyżów pełno“ i owo rzewliwe: „Lecz iza tryśnie na w pół rzeźna.“ Instrumentacja przez cały numer przeprowadzona kontrapunktycznie.

Krakowiaki z trafnych i narodowych złożone motywów, chóry żywe, duet bardzo piękny, imitacja oboi rzewliwa, a chór: „Do rozumu nie ma klucza“ pełen życia i werwy. Cały numer zakończony jest dziarskim narodowym Krakowiakiem.

Przy polonezie w „Wolnyu“ śmiało można powiedzieć: „Finis coronat opus“. Tu kompozytor całą swą wiał duszę i całą rozwinął siłę. Jak odczoza nuta prawdziwie polskiego poloneza z potężnym chórem do duszy przemówi, tam ustaje zimna krytyka i serce tylko ocenić potrafi, co z serca wypłynęło. To też niech mi wybaczy szanowny kompozytor, że nie wchodzę w anatomiczny rozbiór tego dzieła, że nie wynoszę tego opracowania kontrapunktycznego różnych tematów, odrębnego orkiestrą i śpiewem — tej fugi, wśród której biesiada ptaków swym gwarem i wrzawą swą nie maluje tak, jak idealizuje naturę — kto chce się przekonać, jak polonez ten prawdziwie jest wspaniałym, niech go słucho raz i drugi, a zaprawdę go słyszeć częściej.

Stosowną jest uwertura, w której autor dał obraz całości, a której orkiestra nie z winy kompozytora, nie oddała w myśl jego. W ogóle zauważać trzeba, że orkiestra, złożona z muzyków obcej nam narodowości, nie oddała rzeczy zupełnie, jak była powinna, chociaż i dzielności i dzielności chórów można się było przekonać o niemożliwości pracy kompozytora, i tak też „Krawiakiów“ nie wykonał w tym tempie, jak chciał i przepisał w partyturze pan D.

Powinnować można Księstwu takiego kompozytora i życzyć, aby ich więcej było, aby wszyscy, którzy pod sztandarem lutni stoją, porzucili egoistyczne dążności, a oddając cześć zasłudze, szli w ślady tego, któremu zazdrościsz, a któremu bynajmniej nie zrównali — przedewszystkiem zaś, aby nasza publiczność więcej zwracała uwagi na artystów w własnym swym kraju, bo tak niestety dotychczas się działo, że koncerta przejeżdżającego, chociaż obcego wirtuozy, licznie bywają zwiedzane, podczas gdy naszym kompozytorom, którzy z mozołem i trudem poświęcają się narodowej muzyce i nad jej podniesieniem przez lata długie pracują, okazują rodacy nieraz lekceważenie i oziębłość. Pan Dembiński zaś niech przyjmie to życzenie, aby się nie zrażał dawniejszymi niepowodzeniami, ale nieustawał w pracy, bo czego społeczeństwo nie oceni dostatecznie, potomność to uzna z wdzięcznością.

Poznań, dnia 8 lutego 1875.  
J. F. Guniewicz,  
kompozytor i koncertista.

## ROZMAITOSCI.

\* **Ważny wynalazek** dla celów wojskowych, pomysłu porucznika armii włoskiej, Alberta Coppiego, znajduje obecnie upowszechnienie w wojsku włoskiem. Jest to przyrząd do gotowania w czasie pochodów obiadu, tak, ażeby kolumna pochodowa nie potrzebowała się zatrzymywać. W garnach konstrukcyi Coppiego, niesionych przez zwierzęta pociągowe, gotuje się jado podczas marszu, a żołnierze potrzebują stanąć tylko na chwilę, ażeby je spożyć.

\* **Podzielną drogą żelazną** w Carogrodzie, łączącą dwa przedmieścia Galata i Pera, w tych dniach została ukończona i oddana do użytku publicznego. Długość jej wynosi 614 metrów; z wybrzeża Bosforu, gdzie się zaczyna, do Pery stromość jej wynosi 61 metrów. Największe zagłębienie poziomu jej pod powierzchnią miasta wynosi 25 metrów. Ruch pociągów odbywa się za pomocą pasów, pędzonych na walcach nieruchomą maszyną parową. W przeciągu pięciu minut pasy przyciągają pociąg z Bosforu do Pery, a jednocześnie drugi spuszcza ją z Pery do Bosforu. Tym sposobem przewieść mogą pociągi tej drogi żelaznej codziennie 30,000 osób.

## Skrzynka do listów.

\* **Księgarnia p. Lange w Gnieźnie**: Otrzymałeś Pan przez nas nie 30, jak twierdzisz, ale 45 tal. na trzy egzemplarze „Katedry Gnieźnieńskiej“ i to dla JW. ks. Prata Kozłmiana, pp. Szolderskiego z Osieka i Antoniego Skarżyńskiego z Sokolowa, na co mamy dwa kwity pocztowe, jeden na 15 tal. z 21 maja r. z. i drugi na 30 tal. z 30 stycznia r. z.

